

KALENDARZ

Dziś św. Hilarego Biskupa.
D. 15 „ Pawła I Pustelnika.
„ 16 „ Im. Jez. Marcel.
„ 17 „ Antoniego Opata.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

	Zimna	rano	w poł.
Wczoraj		5	3
Dziś		4	3

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczoraj } 770
Dziś } 770 pogoda.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 14 stycznia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Nienową wcale kwestję podnosimy ni-niejszym artykułem, są jednak w otoczeniu naszym pewne zbroczenia szkodliwe dla ogółu, które z obowiązku recenzentów — prostować od czasu do czasu jesteśmy zmuszeni.

Gończka-złota, ten gastrycyzm dziewiętnastego wieku — zamieniając się w chorobę epidemiczną, gangrenuje moralną stronę naszego społeczeństwa. Szczęściem — nie wszyscy jej podlegają, ale ta ważna połowa stanowiąca niby główną arterję ruchu handlowego w naszym mieście, leci na oślep w przepaść złe zrozumianej spekulacji. Pomijamy już pobudki moralne, albowiem takie jednostki oprócz wyrazu „wyzyskiwać“ który jest alfą i omegą ich żywota — nic więcej nie rozumieją; pomijamy wszystko, co może człowieka odróżnić od innych stworzeń na świecie, ale robimy nacisk na samą podstawę ich zabiegów.

Postaramy się w sposób przystępny wytłumażyć nasze słowa.

Co to jest handel i na co jest handel?

Podług katechizmu naszych spekulatorów, handel jesto zamiana dobrowolna przedmiotów niezbędnych do egzystencji człowieka — na gotówkę. Handel więc jest rzeczą dozwoloną prawami boskimi i ludzimi. Handel polega głównie na tem, aby o ile można nabyć coś tanio, a sprzedać jak najdrożej. Handel polega na tem, aby przedmiot jakiś w gatunku jaknajgorszym zmniejszać ze zdrowym i takowym sprzedać, korzystając wysoki procent. Handel zależy na tem, aby do rzeczy sypkich domięszać piasku i zwiększyć miarę, — aby towar zleżały wyczyścić, wywietrzyć i sprzedać za świeży, — aby rzeczy stałe i wrażliwe na wilgoć, poddawać pod działanie tej ostatniej, a tem samem skorzystać na wadze przedmiotu. Handel zależy na tem, aby towar sprowadzony z najędźniejszych warszawskich fabryk, sprze-

dać za zagraniczny i doliczyć procent za azio, jakoby ów towar płacony był monetą zagraniczną. Handel zależy na tem, aby każdy, ktokolwiek on jest, za zetknięciem się z handlującym stał się koniecznie jego ofiarą!..

Wreszcie: Handlem nazywa się brać 150 za sto. Zmordować obywatela wysokimi procentami w gotowiznie, wyzyskać z niego jako procent od procentu, o ile się da produktów surowych, doprowadzić go do ostateczności, zakupić na wpół darmo zboże na pniu, węglę z owiec, które się jeszcze nieurodziły, kupić dochód propinacyjny anticipative na lat pięć przynajmniej, słowem wyssać ostatnią kroplę krwi, a w konkluzji postać mu kilka nakazów, porobić ostrzeżenia w hipotece, a skuteczniejszy to wszystko, uśmiechnąć się z owocu swej pracy, zatrzeć ręce z radości i nazwać swą ofiarę *głupcem!*.. Ztąd wniosek oczywisty że: handel jest na to, aby z niego zrobić przedmiot najobrzydliwszy i najpodlejszy w słowniku życia, to jest *lichwę*.

Teraz zapytamy się, kogoż ci *kupcy* będą wyzyskiwali, gdy im zabraknie ofiar? oto: sami siebie zjadać będą — jak owi wilcy w bajce.

Niestety, żaden z tych spekulatorów nie badał podstawy swego fachu, nie chciał i nie chce zrozumieć tego, iż ludzie, z którymi ma do czynienia dają mu byt i są protektorami jego pracy, jeśli pracą nazwać można rzemiosło lichwiarskie. Nie zastanawiają się nad tem, iż działają wbrew zasadzie rozumu, walając swe ręce w zbrodni moralnej. Nie rozumieją tego, że sami winni starać się o podniesienie sytuacji swych klientów; że dobrobyt obustronny jest tu podstawą egzystencji, że prowadząc tego rodzaju spekulacje, podszywają się pod płaszczyk handlujących kupców i bankierów, ludzi renomy i znanej uczciwości. Wreszcie, winni pamiętać o tem: iż *póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie*, albowiem jeśli chwilowy zastój czy brak funduszy krępuje siły ludzi pracy, iż zmuszeni są dawać się obdzie-

rać, to niebawnie przyjdzie czas, gdy zdolają o własnych siłach zrzucić ze siebie jarzmo lichwiarskie i obsypią pogardą swych gńbicielei, a wówczas z kimże spekulować będą?

Styszeliliśmy sami użalanie się znanych tu finansowych jednostek, na chaos i nadużycia brudnych spekulatorów, krórczy ośmielają się nazywać kupcami i obywatelami handlu, psując bieg normalny i uczciwy interesów kupieckich.

W miastach nowego świata Ameryki, gdzie handel w całym rozwoju, wspólnie z przemysłem, idzie ręką w rękę, w celu zapobieżenia tego rodzaju nadużyciom o jakich wspomnieliśmy, jest w magistraturach miejscowych wykaz kupców mających prawo wymagać zaufania publiki, i wypadki nadużyć spotykają tych, którzy nie informują się należycie. Warszawa ma zgromadzenia kupieckie i właściwe sesje, a Kalisz, który wiele posiada warunków do pozyskania opinii handlowego miasta, zasypany jest spekulantami. Gdzie leży wina?... w moralności i oświacie handlującej klasy ludzi!.. *dziwi*.

— Narada odbyta w celu założenia w naszym mieście filji towarzystwa opieki nad rannymi, o której donosił Kaliszanie w swoim czasie, zagoną została przez JW. Gubernatora w obec tejszych władz, obywateli i dam na ten cel zaproszonych do pałacu rządu gubernalnego. Po wskazaniu zadań towarzystwa i znakomych przysług, jakie oddaje cierpiącej ludzkości — nietylko wśród wojny, lecz i w czasie pokoju, przystąpiono do odczytania ustawy: poczem otworzono listę członków zawiązać się mającego oddziału towarzystwa i zajęto się ukonstytuowaniem jego zarządu. Kilka trafnych uwag wypowiedzianych przez JW. Ternawskiego, naczelnika dyrekcji naukowej, iż w obec szlachetności celu, jaki sobie towarzystwo stawia, należałoby wpięrow pomysł o rozszerzeniu pola towarz. i zjednaniu sobie licznych propagatorów, a później dopiero z szerszego okręgu współdział biorących, wybrać ko-

Z deszczu pod rynnę

MUMORESKA

Kazimierza Niemierowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie wątpię o tem, iż świat ten wasz ma swoje dodatnie i ujemne strony, ale dla mnie minął już czas poglądów. Człowiek w moim wieku, człowiek — który jak ja, przeszedł *per pedes apostolorum* wszędy i wzdłuż całą prawie Europę z bronią w ręku, człowiek taki — jest jak ów zrujnowany burzami morskimi statek; kraj własny jest portem, do którego przybija z zamiarem nie rozwijania już żagli, choćby dla tej tylko przyczyny, — że owo narzędzie do podróży tak jest skołatanie i podziurawione, iż najlepszy nawet warsztat zreparować go nie potrafi... dlatego też pozostawiony w spokoju czeka swego wyroku dopóty, dopóki najlepszy majster — czas, nie zmieni go w próchno, aby w łonie ziemi urzeczywistnił przeznaczenie każdego człowieka: „*prochu powstałeś i w proch się obrócisz*“... Ale daruj mi, zaczynam filozofować, a nie o to tu teraz chodzi. Przyszan ci się, że jestem jakoś niespokojny... radbym już widzieć cię w Warszawie. Zapewne to jest przywidzenie starości, ale zdaje mi się, jakby spaść miała na mnie jakaś zgrzyzota...

— Cóż za smutne przywidzenia — mój ojciec, zgrzyzoty przychodzą wówczas, gdy mają do tego pewne dane, ja zaś daremnie szukam... nie widzę żadnych — zkadzeby się wzięły?..

— Z Durnowa od pana Dydaka — rzekł wchodzący wiarus — podając list pułkownikowi.

Pułkownik odebrał list machinalnie, spojrzął na syna, pokiwał smutnie głową i odezwał się.

— Waluś — dał ci odpowiedź.

Oderwał pieczętkę, — list był widocznie krótki, przebiegł go szybko oczyma, zmarszczył czoło i... podał go synowi w milczeniu.

Andrzej przeczytał pismo pana Dydaka, wyraz pogody rozjaśnił stroskane czoło... ale — jakby wyrzucił sobie chwilową słabość serca, zerwał się z krzesła i szybkim krokiem przebiegł kilkakrotnie pokój.

— No i cóż, masz już receptę na zaproszenie panny? — bo to ona wzywa cię na jutro, masz się stawić o czwartej po obiedzie — może zaśląbła i potrzebuje twojej pomocy... a może stary Dydak przyszedłszy do rozumu postanowił prosić cię słodziej, abyś się z Saturninką ożenił, — a może... —

— Gdybyś wiedział ojciec jaką mi zadajesz przykrość swemi ironicznymi przypuszczeniami... Pan Dydak pisze list bardzo grzeczny prosząc mnie do siebie, zapewne dowiedział się o naszym wyjeździe i pragnie w mojej osobie pożegnać nas serdecznie na drogę. Bo jakkolwiek bądź, przypuszczam, że staruszek kocha cię ojciec jak brata — a tylko słabością charakteru dla dziecka błędząc

czasami, boi się wymówek twych ojciec i dlatego unika spotkania się z tobą. Prawda wypowiedziana otwarcie niezawsze ma zwolenników słuchania...

— A... to najprędzej. Tak... tak — masz rację. Ale w każdym razie trzeba abyś pojechał.

— I pojedę, — tylko z tą różnicą, iż nie o czwartej jak prosi pan Dydak, ale samym wieczorem po spakowaniu rzeczy, — tak, aby za powrotem siadać i jechać noc całą.

— Może tak będzie i dobrze. Dnie są skwarne, noce dosyć ciepłe, jedźmy więc nocą. Dla mnie wszystko jedno aby tylko prędeżył... Czy wiesz Jędrusiu, że zaraz jestem rańniejszy, gdy widzę twe szczere chęci do wyjazdu. No — chodź... chodź kochany doktorze i ucałuj twego starego nudnego ojca!..

Za zabłąsła w oku Andrzeja — uśmiech bolesny, gorzki, — który mimowoli skrzywił mu usta na chwilę — uleciał gdzieś w głąb duszy... wyciągnął ręce, rzucił się w ramiona starca i... ojciec z synem w długim uścisku zapomnieli na chwilę, że jest świat lub troski na nim.

Na drugi dzień około godziny szóstej po południu, innego rodzaju scena odbywała się w pałacu pana Dydaka.

Po eleganckim salonie przechadza się miarowym krokiem, papa dobrodziej, — z miny jego widać, że jakaś straszna troska — gość rzadki w tym domu — leży na sercu nieboraka. Nie zaciera pulchnych rączek, nie uśmiecha się, przechodzi od okna do okna, jakby wyglądał czyjś przybycia. Czasem przystaje, nadstawia ucha... to wybiega do

mitet zarządzający: nie pozostało bez skutku. Prezydujący przyznał, iż byłoby przedwczesnym zajmować się zasadami ustawy, nie zorganizowawszy się w towarzystwo, ze wybrać się mający komitet złożony z 8 osób, ma być zaczątkiem energicznej jego działalności; a przy ponownych wyborach będzie mógł być skompletowany wedle potrzeb i zadania towarzystwa. Od tych wyborów zawistnym będzie charakter zarządu, który aby nie nosił cechy pewnej jak na dzisiaj odrębności, składać się powinien z najrozmaitszych żywiołów towarz. Poglądy te jak również i wniosek prezydującego przetłomaczenia ustawy i regulaminów na język polski w celu zakomunikowania ich szerszemu kręgu publiczności jednomyślnie przyjętymi zostały. Przy wyborach większością głosów powołani do zarządu towarz. JJWW. Karnowicz gubernator; von Bergholtz stały członek komisji włościańskiej; Chełmski prezes dyrtow. kr. ziem.; Rybnikow vice-gubernator; Bazylewski dyrek. pałaty; Przedpełski prezydent miasta; Kostromitinow komissarz włośc.; Tytz pułkownik i Weiss doktor. Z grona dam wybrano W-ne von Bergholtz i Kostromitinow.

— Od pana K. S. B., otrzymaliśmy artykuł pod godłem „L'union fait la force”, w którym podnosi projekt założenia „Stowarzyszenia pomocy i opieki nad nauczycielami i szkołami wiejskimi”.

Szkoda tylko, że rzucając pobieżny szkic projektu, nie oparł go na wyrozumowanych i pewnych motywach.

Pan K. S. B. pomiędzy innymi pisze:

„Nie dość jest zakładać szkółki i nie dość zachęcać ziemian do ich rozpowszechniania, lecz należy wspólnie śledzić za ich rozwojem, badać rezultaty, i wyszukiwać środki pomocy dla nauczycieli, zachęty dla uczniów i zniewalania rodziców do wysyłania dzieci swych do szkoły. W tym celu rzucam myśl zorganizowania towarzystwa, którego zadaniem byłoby rozciąganie opieki nad uczącymi i uczonymi, rozdawania nagród pieniężnych, przedewszystkiem najlepiej uczącym się dzieciom, a raczej ich rodzicom, a potem nauczycielom, którzy pośrednio przez usilną pracę i starania najwięcej nagród, w przeciągu pewnego czasu, dla swych uczniów zyskają.”

— Na naszym bruku zjawiał się jakiś śmiały myśliwy na ubitą zwierzynę. W jednym miejscu wytopiwszy gdzieś w sieni wiszące zajace, sprzątnął je bez skrupu do swej myśliwskiej torby, w drugim pozabierał przygotowane dla kucharza kury, w trzecim nakoniec obłowił się nie małą porcją kiszek, kiełbas i t. p. wieprzowych specjalów.

Baczność jadłodawcy i gosposiel

— Otrzymałszy pierwsze numery „Gazety Lubelskiej”, pisma wychodzącego trzy razy tygodniowo pod redakcją p. Leona Zaleskiego. Bogactwo treści i powabna forma zalecają to nowe prowincjonalne wydawnictwo.

Szczęść Boże!

— Ponieważ na wykupienie z zastawu maszyny do szycia — dla krawca Jaskrowskiego, od różnych miłosiernych osób wpłynęło po dzień dzi-

sieni wiodącej przed ganek, przechodzi pomiędzy szeregiem wylizanej służby — tak — jakby niedowierzał swym starym uszom, że turkot zajeżdżającego powozu lub tentent konia — usłyszysz w salonie.

Naraz... drzwi otwarte się z łoskotem i wchodzi bohaterka nasza panna Saturnina.

Ale dla Boga! cóż się z nią stało?... wprawdzie ubrana z gustem, a nawet cokolwiek za-balowo, jednak na twarzy jej widoczny panuje niepokój... Oczy — te piękne oczy — pełne dziwnego blasku, usta — zaciśnięte, chód — przyspieszony, głowa — u-fryzowana minsterną ręką pokojówki — podniesiona w górę jakby u królowej, którą zbudzono w złym humorze, i pełna niezadowolenia biegnie na radę stanu — aby decydować o losie narodów.

— Jaktóż już zstąpiła i niema nikogo?... niko-go, z pomiędzy tyłu zaproszonych. Ah! to trzeba oszaleć!... Papol... to twoja wina, to tobie muszę podziękować za ten straszny dla mnie zawód.

— Mnie... maciel! ależ duszko moja cóż ja winien?...

— I nie poczuwasz się papo do winy?

— Nic a nic. A jednak mówisz żem zawinił bardzo wiele...

— Tak... nawet więcej jak wiele. Po co było pisać zaproszenia, dlaczegoś papa usłuchał pierwszego popędu mego gniewu, dlaczego nie postąpiłeś według swego pojęcia rzeczy? bo wreszcie więcej masz doświadczenia odemniel... ale

siejszy więcej, niż potrzeba było: bo 24 rs. 50 k. przeto redakcja zamykając dalszą składkę na rzeczony cel przesłała 24 rs. 50 k. interesownej osobie, za jej własnoręcznym pokwitowaniem.

— Dyrektor tutejszej straży ogniowej p. Schnerr, zawiadamia okolicznych obywateli, iż jeżeli w razie nieszczęścia chcieliby korzystać z pomocy tutejszej straży: aby nie zapomnieli przystać do rogatek miasta choćby jednej fornalki ubranych koni. Straż bowiem nieposiadając takowych w swoim taborze: mimo najszczerzych chęci, nie może pospieszyć z ratunkiem, w okolicie leżące po za obrębem miasta.

— W sprostowaniu podanej w zeszłym numerze wiadomości o urzędzić się mających wieczorkach w sali koncertowej, donosimy: iż będzie ich tylko dwa, z których pierwszy odbędzie się 10 (22) stycznia, następny 7 (19) lutego. Co zaś do balu, takowy odbyć się ma 24 stycznia (5 lutego). O bliższych szczegółach afisze doniosą w swoim czasie.

— W dniu wczorajszym jako w Nowy rok st. st. wszystkie dorożki były zajęte przez osoby składające noworoczne życzenia, chociaż wiele bardzo osób uwolniło się od tego towarzyskiego obowiązku — złożeniem datku na korzyść ubogich.

— Do licznego szeregu kolejnych, a kolejowych wypadków, zaliczyć należy i pęknięcie obręczy na kole lokomotywy u kurjerskiego pociągu, jakie zdarzyło się w dniu 9 b. m. pod Pniewem. Passażerowie pociągiem tym jadący, zawdzięczają jedynie przytomności maszynisty, iż nie było katastrofy, gdyż zdołał osadzić pociąg, jak niesforne konia, i skończyło się na pięciogodzinnych rekolekcjach w śniegu, zanim zawieszona telegraficznie lokomotywa, odprowadziła okaleczoną koleżankę w bezpieczne miejsce, i sama ją wyręczyła. Osoba, od której tę wiadomość czerpiemy, użala się na niebawem dotąd lekceważenie passażerów ze strony urzędników kolei żelaznej warszawsko-bydgoskiej, objawiającą się w nieopalanu wagonów (klasy drugiej), grabijaństwie konduktorów i t. p. Ceny kolei *djabielnie* wzrosły, wygody *szatańsko* zmalały! Jestże to postęp?...

— Donosząc w zeszłym numerze naszego pisma o rozwiązaniu istniejącej podotąd spółki pomiędzy pp. Józefem Textem i Apollonem Choromańskim, nie wiedzieliśmy jeszcze, że z takowego wyrodzą się dwa odrębne towarzystwa, z których jedno pod kierunkiem p. Texta, a drugie pod kierunkiem p. Choromańskiego pozostawać będzie. Słyszeliśmy, że prymicie swojego samodzielnego dyrektorstwa inauguruować będzie p. Choromański w Kaliszu, wystawieniem rozgłośnego francuzkiego dramatu p. t. *Froufrou*. P. Choromański jednak, zajęty obecnie angażowaniem odpowiedniego personelu, ma zamiar, jak to od niego samego słyszeliśmy, cały środek ciężkości swych zabiegów, zwrócić na utworzenie jaknajdoskonalszego składu operetty, w rodzaju „*Bouffes parisiennes*” który obecnie najwięcej do gustu publiczności przypada. W tym celu zaopatrzył się już w uznane i ulubione przez publiczność utwory, oraz wszedł

tak... tak... nic nie szkodzi, dobreś zrobił papo. Teraz przynajmniej mam powód nienawidzić ich wszystkich, teraz — bez wyrzutu sumienia mścić się będę nad tym krokodylim rodem... będę straszna... bardzo straszna — nieubłagana! Kończąc te słowa Saturninka tupnęła nóżką.

Ol! gdyby ją wówczas widzieli ci wszyscy, którzy uwielbiali tak długo jej powaby — rozczarowaliby się z kretesem.

A jednak w połowie tylko winić ją należało. Wychowano ją bezwiednie o warunkach życia, prawiono słowa pochlebne o powabach, wmawiano przymioty, których nie posiadała, nauczono grać i śpiewać, nauczono być zarozumiałą i płochą, dano jej świat jako scenę do popisu... a zapomniano wpoić w młode serce miłości Boga i bliźniego, zapomniano powiedzieć temu zepsutemu dziecku, iż przeznaczeniem kobiety jest żyć nie dla siebie... ale żyć, ulegać i cierpieć dla dobra tych, których winna uszczęśliwić tu na ziemi. Niebacznili zapomnieli objawić ci dziewczico najważniejszej *prawdy*, niezbędnej dla każdego człowieka, a bardziej jeszcze dla kobiety, — a mianowicie tej, że za człowiekiem przez życie całe postępuje jak cień, towarzyska ukryta... *opinja społeczna*! Grymaśna protektorka, która nie zwykła nachylać się ale przeciwnie odbierająca pokłony królów... *Opinja* — która po macoszemu traktuje jednostki tego świata, ale ulegać jej potrzeba, bo

w umowę o przetłomaczenie tych, które dotąd jeszcze naszemu językowi przyswojonemi nie zostały.

— W przyszłą niedzielę to jest 16 b. m., w kościele OO. Reformatorów, przypada odpust Imienia Jezus.

— Zamiast oświadczenia składanych powinszowań Nowego Roku, złożyli na ochronkę prawosławnych dzieci, W-ni: Lange kop. 50; Szuleszkin rs. 1.

† W dniu 12 b. m. po długiej i ciężkiej chorobie zmarła s. p. Emilja **Kulczycka**, przeżywszy lat 36.

(Art. naa.) Artykuł p. t. „Mrzonki” w Nr. 2 „Kaliszanina” pomieszczony, podał mi pióro do ręki w zamiarze zwrócenia uwagi, że jeżeli zaśługuje na podanie dłoni młodzieź kształcąca się we wszechnicach, to nierównie więcej, podług mnie zaśługują na pomoc uczniowie szkół niższych, bo proszę, cóż to znaczy uwolnienie od opłaty wpisu, obok wydatków na książki, mundur, a co najważniejsza na życie? gdzie pomoc dla biednych rodziców, którzy chcą kształcić swe dzieci, ale fundusze nie pozwalają im na to; czyż nie możnaby znaleźć środków aby każde gimnazjum miało fundusz na utrzymanie chociaż na dziesięciu uczniów, jak się to praktykuje za granicą, gdzie biedni alumi mają stół, stancję i wszelkie wygody kosztem rządu, czyż nie byłoby kogoś, aby ze składek dobroczynnych osób mógł utworzyć żelazny fundusz na kształcenie biednej młodzieży? Czyż każda gubernja nie byłaby w stanie z samych np. karnych pieniędzy odłożyć pewną część na oświatę, a ileż to mamy rubelków w kassach miejskich i w urzędach gminnych, któreby można na ten cel spożytkować, a z pewnością procent przyniosłby sto za sto.

Bo pomyślmy tylko, ile to jest rodziców, którzy odmawiają sobie lepszej łyżki strawy, przyzwoitego odzienia, aby tylko syn mógł się kształcić, a jednakże w połowie drogi dla braku środków ustają i chociaż uczeń czyni należyte postępy w naukach, odbierają go z klasy II lub III. Tu wysilmy swój rozum, zaradźmy biedzie, podajmy bratnią dłoń biedniejszym od siebie. Mniemam, że łatwiej jest promować się młodzieńcowi w uniwersytecie, któremu za same lekcje da każdy stół i stancję, aniżeli biednemu malcowi który sam jeszcze pomocy w nauce potrzebuje. Ale tu inicjatywa głównie powinna iść z góry, od tych, którzy mogą dysponować funduszami kass, a składowi dobrowolne mogą tylko przychodzić w pomoc. Dziś dane 1000 rubli na korzyść kilku wychowawców kaliskiej gubernji, za lat parę przysporzą krajowi kilku światłych i pożytecznych obywateli.

K.

(Art. nad.) Włościanka wsi Skarszewa, gminy Tyniec, Agnieszka Kurdyk lat 22 licząca: żona wyrobnika, porodziła niedawno troje dzieci płci żeńskiej. Matka i dzieci znajdują się w pożądanym zdrowiu. Rodzina biedna, zapewne nie raduje się z tak hojnego daru opatrności. D.

głos jej, jest wyrokiem życia i śmierci moralnej! I ty biedna pauienko nie wyznając wiary tak potężnej pani, chciałaś przejść spokojnie po drodze życia?... Upokorzyła cię na pierwszym popisie otwartej wojny i... tak zwykła robić tym wszystkim, którzy lekceważyć ośmielają się ogótkowi!...

Saturninka była w stanie rozdrażnienia, który często do najniedorzeczniejszych prowadzi rezultatów. Przewidział to pan Dydak i starał się uspokoić córkę.

— Moja Saturninko! uspokój się, moje ty biedne dziecico. Widzisz duszeczko ja tu — przyznaję — bardzo zbłądziłem, należałoby mi nie ulegać ci tak zbyt, a przynajmniej uprzedzić, iż świat jest bardzo złośliwy, zazdrośny, niesprawiedliwy, a zwłaszcza dla tych, którzy wyżej stoją nad innych wykształceniem i urodą. Ninko... Ninko moja — jedźmy za granicę natychmiast!...

— Jechać... uciekać przed pociskami ich ironji — uciekać z tym przekonaniem, że się jest podobną od tych srok, od tych gasek dzikich, o! to straszne, to bolesne. Jechać i nie zemścić się na kimkolwiek za wszystkie moje upokorzenia? to niepodobna ojczulku!...

W tej chwili pan Dydak spojrzawszy w okno schwycił córkę za rękę i pokazując w aleję — zapytał.

— Czy mi się zdaje, czy to młody Poremba jedzie?

Korespondencja Kaliszana.

Petersburg 1 stycznia 1876 r.

Nowy rok, a więc i nowe nadzieje. Każdy nowy rok naszego życia spotykamy z twarzą opromienioną nadzieją: nędzarz skotatany niedolą, spodziewa się polepszenia swego losu, cierpiący — ulżenia dolegliwości, urzędnik podwyższenia w urzędzie, rolnik obfitych zbiorów; słowem nie ma tego, ktoby się nie spodziewał czegoś od nowego roku. Jeśli kiedy, to dziś można powtórzyć z poetą:

„Szczęścia, szczęścia ludzie krzyczą jedni za drugimi“...

„Bierzcie zdrowi, co kto złowi: mego nie weźmiecie, „Bo i mnie się trochę szczęścia należy na świecie.“

W przeszły poniedziałek słyszeliśmy piękną prelekcję znanego na uczonej polu prof. chemji Miendelejewa. Przedmiotem tego odczytu był... spirytyzm. Kiedy od czasu wystąpienia ważniejszych przedstawicieli nauki w obronie spirytyzmu, ten ostatni stał się niewyczerpanym przedmiotem do dysput, w gronie tutejszych uczonych utworzyła się komisja, celem zbadania drogą nauki tych „cudów“, które z taką łatwością udają się spirytystom. Prelegent więc, jako główny członek tej komisji, przedstawił swym słuchaczom rezultat jej posiedzeń, w obecności wspomnianej komisji spirytyści odbywali swoje medyczne séances, przyczem spisywano protokoły. I okazuje się, że oprócz sztuk, dających się łatwo objaśnić, albo też prostego kuglarstwa, nie nadprzyrodzonego nie odkryto w tych mniemanych cudach. „Rzecz dziwna“, mówi prelegent, „że tacy koryfeusze nauki, jak Butlerow, Aksakow, Wagner i t. p. bronią spirytyzmu z zaciętością, godną lepszej sprawy“. Komisja odbywa dalej swe posiedzenia.

Drugim przedmiotem, dostarczającym materiału do nieskończonych komentarzy, jest proces Owsiannikowa. Sprawa ta do takiego stopnia interesuje wszystkich, iż chyba nikogo tu niema, ktoby o niej nie wiedział, niema numeru gazety, w którejby nie było o nim wzmianki; idąc po ulicy na każdym kroku spotkasz sprzedających wyrok sądu, lub drzeworyty przedstawiające sązonego milionera. Bogaty kupiec tutejszy Owsiannikow, był obwiniony o podpalenie parowego młyna, który on dzierżawił od niejakiego Kokarewa. Dowodów naocznych nie było, chociaż opinja publiczna go potępiała, jako człowieka, który już nieraz miał kryminalne sprawy, i dlatego to dopiero przed kilku dniami obwiniony został uznany za winnego przez „sąd przysięgłych“ i skazany na osiedlenie w Syberji, a zarządca (uprawlajuszczyj) i stróż (dwornik) Owsiannikowa, których on użył jako narzędzie swej zbrodni, skazani zostali na lat 9 do kopalni.

Proces ten zastępuje na uwagę w tem znaczeniu, że tu widzimy otarcie się dwóch żywiołów: z jednej strony przedstawiciel starego pokolenia, dorabiający się prostą i nieprostą drogą milionów i zastaniający się workiem od mściwej ręki spr-

wiedliwości, z drugiej strony nowa instytucja sądowna, niezależna w wypowiedzeniu wyroku, której prawem jest tylko sumienie. Ani miliony bogactwa, ani jego siwy włos nie skłoniły przysięgłych na jego stronę. Bezstronny ten wyrok zwrócił na siebie uwagę i otrzymał zasłużone pochwały od prasy zagranicznej.

Przechód od kratak sądowych do kwestji kobiecej będzie troszkę za nagły. Ale taki już los korespondenta: cóż robić? Od czasu podniesienia w Europie kwestji kobiecej, bodaj czy u nas nie najwięcej pisano i mówiono w tej materji; czy jednak teorie zostały poparte w takiejże mierze czynem, nie mnie o tem sądzić. To jednakże fakt, że tutaj choć nie tak wiele mówią, ale daleko więcej robią w tej mierze. Z jednej strony kobiety chcą dowieść, że mają prawo do tego, co im było w przeciągu tylu wieków odmawiane, z drugiej zaś publika wspiera je na tej drodze wszelkimi sposobami: nietylko że wyższe zakłady naukowe stoją dla nich otworem, ale i materialnie pomaga tym współzawodniczkom płci brzydkiej. Oprócz towarzystw, zawiązanych już do niesienia pomocy biednym studentkom, już do starczania im tanich mieszkań i t. p., od czasu do czasu dawane bale i wieczory na ten cel najlepiej dowodzą, jak chętnie publiczność składa ofiary na ołtarzu pracy kobiecej. Odbyły przed kilku tygodniami bal na korzyść słuchaczek medyko chirurgicznej akademji i żeńskich pedagogicznych kursów dał 3 tysiące rs. czystego dochodu, wieczór na korzyść uczennic szkoły akuszerki dał również zadawalający rezultat. A my, mówiąc szczerze, co też robimy w tym celu? Niech nam na to odpowie własne sumienie.

Zresztą i panie nasze jakoś nie tego... nie chcą powstać z tego błogiego uśpienia, w jakim się dotychczas znajdowały. Otwarte pracownie upadają dla braku pracowniczek, a o wyższem wykształceniu niema jeszcze co i mówić między niemi: oprócz romansideł sentymentalnego pokroju, nie ujrzyś u nich w ręku nic poważniejszego i dzielniejszego.

Proszę popatrzeć jak się tutaj kobiety biorą do pracy. Z każdym rokiem powiększa się liczba nowowstępujących w szranki pracy samodzielnej. Professorowie akademji medycznej nie mogą dość nachwalić pilności swych słuchaczek i wyznaczą im egzaminach lepiej odpowiadają od studentów, według jednozgodnego świadectwa wszystkich egzaminatorów. Nader zajmującym był odbyty przed kilku tygodniami egzamin w szkole wiejskich akuszerki. Niektóre z uczennic przysłyły tutaj bez najmniejszych materialnych środków, bez żadnych początkowych wiadomości naukowych, a po dwóch latach zdumiewały swemi odpowiedziami profesorów. Niektóre z nich życzyły sobie zostać się tutaj dla dalszego kształcenia się w akademji.

A co, piękne panie, czy chcecie, aby wam córy ludu przodowały w emancypacji?

Jeszcze słoweczko... a skończę te moją bazgraning, która wam już zapewne stoi kością w gardle. W sprawozdaniu publicznej biblioteki za rok zeszły czytamy niektóre bardzo nauuczające

— Sądziłaś pani co? że mi twoje sąsiedztwo jest przyjemne—że powinienem widywać cię, aby widokiem twym pocieszać płonne nadzieje moje... o tak!—jam powinien pozostać, powinienem znaleźć to, co było całą nadzieją mego życia... co jak święty ogień wiary podtrzymywało mię tu na ziemi... ale trudno, straciłem już wiarę w te marzenia—jestem jak rozbitek bez dachu i pokarmu.

— Nie mów pan tego... to mię smuci i... gniewa zarazem. Pan wiesz o tem, iż ja mimo różnych wad tak kaleczących oczy mych sąsiadów jestem kobietą — że tak jak inne umiem kochać, chcę kochać i będę kochała szczerze i wiernie do grobu — tego, kogo me serce wybierze. Zresztą mówmy otwarcie mój przyjacielu — bo sądzę, że tak nazywać cię mam prawo.

— O! pani...

— Nie zrozumieliście mię wszyscy. Cel mój był taki sam jak innych kobiet w tym wieku, to jest chciałam wybrać człowieka, któryby potrafił zrozumieć mię, ktoregobym kochała całą duszą, człowieka silnej woli, na którego ramieniu śmiało oprzeć się może każda kobieta. Świat poczytał mi to za zbrodnię. Więc mi nie wolno być panią wyboru tu gdzie idzie o szczęście mego całego życia? Ja mam oddać rękę pierwszemu lepszemu, który mi powie grzeczne słowo? i dla czegoż to pytam cię... czy dlatego, że świat tak chce. O! to bardzo nie sprawiedliwie! i pan

cyfry i tak np. że na 11 tys. czytających w tej bibliotecie w ciągu roku zeszłego było 960 kobiet co stanowi około 9%, nadto, że do najwięcej czytanych książek należała żurnale (czasopisma) z nich na pierwszym miejscu stoją „Oteczestwiennija zapiski“ i „Dieto“—na drugim zaś polskie: „Kłosy“ i „Tygodnik Ilustrowany“.*)

Nakoniec ośmielam się do tego stopnia nadużyć twej cierpliwości, sz. czytelniku, że ci donoszę jeszcze o 56 tysiącach rubli, które były w tym tygodniu wysłane do Hercogowiny wraz z rozmaitemi wiktuałami, lekarstwami i t. p.

Rzeczy te powiozły niektóre dobroczynne osoby, siostry miłosierdzia i kilku studentów-medyków. Żal mi tylko jednego z tutejszych właścicieli handlu korzennego, którego wysmiano za to, że ofiarował na ten cel tylko 40 pudów cukru.

J. Kol.

*) Otecz. Zapiski były czytane 4500 razy, Kłosy 1465, Tygodnik Ilust. 1092. Ilość czytanych książek polskich stanowi 10% ilości wszystkich książek w innych językach.

Przegląd polityczny.

Telegrafują do „Ind. belge“ ze Stambułu pod dniem 6-ym b. m., iż hr. Zichy, internuncjusz austriacki półturzędownie zawiadomił wezyra Mahmuda o żądaniach mocarstw. Wezyr miał wszelką interwencję mocarstw w zasadzie odeprzeć, zastaniając się tem, co rzeczywiście jest prawdą, iż sułtan nadał już wszystkim poddanym swoim uprawnienia, które za wystarczające do polepszenia ich losu uważa.

Otóż jeżeli to ważne oświadczenie istotnie z ust wezyra wyszło, musiała je natchnąć polityka angielska, działająca wytrwale a wbrew podejrzeniu o niedoświetło i abdykację za kulisami dyplomatycznymi w Stambule. Turek nie zdobyłby się na tyle energii, tyle śmiałości, gdyby za plecyma swemi nie czuł Anglika.

W Berlinie mają nadzieję, że Anglja uzna żądanie mocarstw północnych za słuszne i krok ich dyplomatyczny w Konstantynopolu w odpowiedniej formie poprze. Nadzieja ta opiera się głównie na tej okoliczności, iż w nocie niema wcale mowy o komisji nadzorczej ambasadorów w Stambule, coby niewątpliwie niechęć w Anglii obudzić musiało.

D. 8 b. m. Francja oświadczyła gabinetowi wie-deńskiemu, że bezwarunkowo łączy się z żądaniem mocarstw północnych w sprawie Hercogowiny. Postawie francuzcy w Rzymie i Londynie otrzymali polecenie działania w tym samym duchu na rządy, przy których są uwierzytelnieni.

Na teatrze wojny domowej w Hiszpanji rozporządzają się ruchy wojsk. Karliści nie przestają ostrzeliwać—ale słabo, San Sebastian i Guetari.

Z Paryża donoszą, że 5 stycznia przybył tam margrabia Martin Belda, opatrzone pełnomocnictwami króla Alfonsa, z tajną misją do królowej Izabelli. Sądzą, że postannictwo jego ma zwią-

panie Andrzeju powiadasz mi żeś miał nadzieję... ale szczerze przyznaj się, czym ci dała kiedykolwiek powód do przykrości, czy obejście moje było mniej serdeczne jak z innymi?

— O! tak niestety... było tak grzeczne jak z innymi...

— A więc i pan winienbyś mieć do mnie urazę, zem ci nie wyznała swej miłości — jak innym, którzy dziś obmawiają mię jako płochą i nietaktowną kobietę... A jednak sądzę, że masz tyle rozumu, iż wszelkie tego rodzaju pretensje nie mają przystępu do twej głowy, pełnej zasad patryarchalnej uczciwości i... doktorskiej mądrości.

— Pani... panno Saturnino co znaczy ta mowa? — Co znaczy... oto to, że gardzę wami — rzekła zrywając się z krzesła piękna Saturnina, — że wyższą jestem nad wszystkie te brednie, które i paau zatamowały drogę do mnie, choć mię niby kochasz, i powiedz wszystkim twym sąsiadom, że ja nie wyżej ich cenię jak służbę moją, która czeka rozkazów, aby podać panu konia do powrotu. Adieu! żegnaj pana doktora!

Przy tych słowach wyszła z salonu trzasnąwszy drzwiami.

Andrzej biedny oniemiał. Stał wyprężony patrząc na drzwi, które wyszła ta, którą ukochał, a która tak nieuczciwie obeszła się z jego uczuciem.

Pozostał chwilę jeszcze niemy, błąd — i z łoskotem usunął się na podłogę. (D. c. n.)

— Tak papeczku... to on!... ale dziwna rzecz dla czego tak późno. Czyżby miał lekceważyć sobie moje zaproszenie do tego stopnia, iż chce naśmiewać się z naszego zawodu. A gdyby... gdyby był namówiony od innych, aby zreknąć na swoją pozycję naszego ponizenia... wszystko prawdopodobne mój papeczko. Choć z drugiej strony... zdawało się, że on, towarzysz moich lat dziecińczych, on — kocha mię prawdziwie... A jednak ja tak jak i innych dziś, nienawidzę go — i on mi odpowie za wszystkie zgryzoty dnia dzisiejszego. Idź papo... idź, przyjmij go grzecznie i pozostaw nas samych, bądź w sąsiednim pokoju.

Po tej dyspozycji, bohaterka stanęła przed zwierciadłem i poprawiwszy na pięknej główce kwiatek jakiś — szepnęła mimowoli... „biedny Andrzeju“.

Jak naraz pan Dydak wprowadził do salonu Andrzeja — uścił, upieścił, i pozostawiwszy go z Saturniną wyszedł do dalszych pokoi.

— Daruj pani iż tak późno stanęłam na wezwanie ale — wybieram się w daleką i długą podróż, a właśnie dziś na całą noc wybieramy się z ojcem moim puścić się w drogę.

— Jakto? mój Boże — opuszczasz pan nas kochany sąsiedzie, to wcale nie pięknie. A ja myślałam iż... sądziłam, że... — Tu Saturninka spuściwszy oczy zamilkła.

zek z pewnymi ważnymi wypadkami ostatnich czasów, i że zlecono mu określić warunki, pod jakimi królowa na przyszłość mogłaby rezydować w Hiszpanji.

Król włoski przyjmując powinszowania noworoczne od oficerów swej armji, miał wyrzec do nich, jak zapewnia „Italia militare“ następne słowa: „Widzę z największym zadowoleniem ciągle postępy armji i mam przekonanie, że jeśli się przedstawi ku temu nowa sposobność, armja odpowie memu zaufaniu i zaufaniu kraju“.

Korrespondencja Redakcji.

Panu Z. w Łęczycy. Replikę pańską na korespondencją z Łęczycy, zamieszczoną w Nrze 101 „Kaliszanina“, z powodu długiej nieobecności adresanta, odebraliśmy dopiero wczoraj. W imię bezstronności, pomieścilibyśmy ją w naszym piśmie, gdyby kwestja nie należała do rzeczy przybrzmiałych.

Polecamy się dalszym względem i pamięci.

T. Esse. K. Witkowski.

Ogłoszenia.

W kaliskim pocztowym urzędzie znajduje się zwrócona z Petersburga posyłka wart. rs. 5 pod adresem von der Wejde w Tawryczeskom pałacu, którą wysyłający może odebrać za przedstawieniem kwitu pocztowego na przyjęcie onej.

KANTOR LOTERJI

Juljusza Mittwoch w Kaliszu

poleca się z losami 1/4, 1/2 i 1/4 do klasy I lot. 126 i zarazem uprasza osoby które numeru sobie zamawiały o wczesny odbiór takowych. (26-3-1)

Zawiadamiam szanowną publiczność miasta Kalisza i okolicy, że z dniem dzisiejszym otworzyłem

skład hurtowny i detaliczny

WĘGLA KAMIENNEGO

w różnych gatunkach

przy ulicy Wrocławskiej w śpi-chlerzu W-go Bilezyńskiego.

Sprzedaż odbywa się na wagę codziennie, wyjąwszy niedzieli i świąt od godziny 8 z rana do wpół do 12 i po południu od 1 do 3.

Sprzedają zajmują się Lutomski mieszkający na ulicy Wrocławskiej w domu W-go Schmidta, który w powyżej oznaczonych godzinach będzie w składzie. U tegoż można zamawiać węgiel różnego gatunku w mniejszych i większych partjach.

Dla dogodności szanownej publiczności są urządzone **wózki** na ilość 400 funtów do rozwżenia węgla po mieście, a to za opłatą po kop. 6 za przywiezienie przed mieszkanie.

Staraniem mojem będzie zadowolnić odbiorców pod względem dobroci węgla, jakoteż rzetelnej wagi. — Kalisz dnia 14 stycznia 1876 r.

(27) **Adam Węgierski.**

W PRACOWNI RZEMIEŚLNICZEJ dla kobiet

z dniem 1 lutego r. b. otwartym zostanie kurs Higjenu oraz trzeci kurs buchalterji podwójnej i pojedynczej wraz z rachunkowością handlową. Kandydatki chcące się zapisać na wyżej wymienione kursa mogą w każdej chwili zgłosić się do pracowni. Kalisz, ulica Piekarska dom p. Markowskiego.

(30-3-1) **Aleksandra Parczewska.**

DOBRA

wiorst 3 od Kalisza, na samej granicy pruskiej 14 wiorst od miasta Ostrowa, a tem samem koleji żelaznej położone, rozległości włók 45, w której ziemi ornej po większej części pszennej włók 31. Łąk dwukośnych około włók 6, reszta pod zagajnikami i pastwiskami, dwa młyny na sposób amerykański urządzone, pokłady torfu i żwiru znaczne, budynki w dobrym stanie przeważnie murowane, są do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość i szczegóły, powzięte być mogą u patrona Modrzejewskiego. (15-2-2)

HANDEL WIN H. Robińskiego

w Ostrowie (ulica Kaliska) poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. (722-12-9)

Mam honor zawiadomić szanowną publiczność miasta Kalisza i jego okolic, iż z dniem 12 stycznia 1876 r. otwieram

HANDEL

towarów kolonialnych, cukru, herbaty, materiałów piśmiennych i galanterji oraz tytoniu, cygar wyborowych i papierosów

przy ulicy Wrocławskiej w domu pani Buhle № 169.

Polecając się względem szanownej publiczności zostaje z uszanowaniem

(20-3-2) **Antoni Podolski.**

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym, od godziny 11 do 12 rano, każdodziennie, ja i Dr. Raczyński, udzielać będziemy

przychodzącym

POMOC LEKARSKĄ,

za opłatą 15 kop. od porady.

Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno-Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.

(17-0-2) **Franciszek Czajczyński.**

Mam zaszczyt zawiadomić mieszkańców miasta Kalisza i okolicy, iż otworzyłem

w Ostrowie pruskim

GŁÓWNY SKŁAD

węgla kamiennych

en gros, których dostarczać mogę po cenach najumiarkowańszych kopalnych, w miejscu, albo też franco Ostrowo lub z przewozem do Kalisza.

Mając stosunki handlowe z właścicielami najkompetentniejszych kopalń, mam nadzieję zadość uczynić wymaganiom szanownych interesowanych, przy czem przyrzekam najspieszniejsze usługi w załatwieniu powierzonych mi interesów.

Przytem mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż **wszelkie zamówienia** en gros przyjmują się w redakcji Kaliszanina.

Z uszanowaniem **Maurycy Korn,** (25-3-2) ulica Raszkw w Ostrowie pruskim.

W niedzielę d. 16 b. m., danym będzie w sali cukierni p. Schmidta w Parku, przez orkiestrę 5-go huzarskiego pułku Mikołaja Mikołajewicza starszego

KONCERT

na który szanowną publiczność uprzejmie zaprasza **kapelmistrz Nitschner.**

Początek o godzinie 4 po południu. Za wejście po kop. 15 od osoby. Programy przy wejściu.

W d. 11 b. m. na drodze od rogatki Warszawskiej do hotelu Pusza, zgubioną została

LASKA

czarna z rączką białą kościaną. Znalazca raczy ją złożyć na ręce właściciela hotetu Berlińskiego, od którego stosowne wynagrodzenie odbierze. (29)

Subjekt Handlowy

obeznany gruntownie w handlu mający chlubne świadectwa,

poszukuje odpowiedniego miejsca;

wiadomość w Redakcji. (18)

Upoważniony przez komitet towarzystwa opieki nad zwierzętami

Władysław Bleszyński

przyjmuje życzących sobie zapisać się do liczby członków tegoż towarzystwa, między godziną 2 a 3 po południu w domu dawniej Rosenthala. (28)

131 Z wolnej ręki jest do 131 sprzedania

NIERUCHOMOŚĆ № 131 w m. Kaliszu przy ulicy Piekarskiej położona; wiadomość na miejscu u Władysława Zipser.

Kurs Giełdy warszawskiej.

Dnia 11 stycznia 1876 r.

Monety i papiery.	żadao		płacono	
	Ru	ble	Ru	ble i kopiejki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruski tal. kosztuje r. 1 k. 14	96	80	96	50
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	96	80	96	50
„ „ „ serji II. „ 100	94	30	94	—
„ „ „ nowe 5% z r. 1869.	—	—	—	—
Oblię Towarzystwa Kred. Ziems.	83	05	82	75
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	100	50	99	50
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	232	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	222	—	—	—
„ „ „ 1866	86	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	75	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiej	—	—	161	—
„ „ „ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz	118	50	117	50
„ „ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	—	—	—	—
Oblię Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 21 1/2	
„ „ „ nowych „ k. 26 1/2	„ „ „ Likwida. „ 44 1/2

Weksle.		Berlin		Londyn		Paryż		Wiedeń		Moskwa		Petersburg	
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
Weksel 100 talarowy 2 m.		114	45	114	15	Weksel 2 m. za 300 franków		92	40	Weksel 2 m. za 150 r.		100	05
Weksel 100 r. 1 m.		—	—	Weksel 100 r. 3 m.		—	—	„ „ „ a vista		—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę ż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Przybyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
14 stycznia Piątek	8	4 r.	4	15 w.	8	11	0	28	8	37 w.	we dnie	
15 „ Sobota	8	3 „	4	17 „	8	14	0	31	9	57 „		
16 „ Niedziela	8	2 „	4	19 „	8	17	0	34	11	14 „		
17 „ Poniedziałek	8	1 „	4	20 „	8	19	0	36	o północy			